

Adam Leszczyński, *Eksperymenty na biednych. Polityczny, moralny i ekonomiczny spór o to, jak pomagać skutecznie*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2016, ss. 281.

Książka Adama Leszczyńskiego to rozważania nad współczesną debatą o ubóstwie i przedstawienie, jak ewaluowała teoria rozwoju najbiedniejszych krajów świata w ramach postępu w naukach ekonomicznych.

Jest wartościowa przede wszystkim ze względu na różnorodność prezentowanych punktów widzenia. Z jednej strony autor pisze o altruistach i wizjonerach, promotorach pomocy rozwojowej takich jak William MacAskill, który uważa, że „każdy z nas ma moc, aby czynić nadzwyczajne rzeczy” (s. 17), Jeffrey Sachs¹, którego zdaniem „skupianie się na liczbach, na mierzalności oraz grupach kontrolnych to redukcja życia istot ludzkich do abstrakcji, do czysto ekonomicznych pojęć” (s. 33), czy prof. Nicolas Negroponte, który wierzy, że świat można zmienić na lepszy. Z drugiej prezentuje podejścia krytyczne, w tym liberała Williama Easterly’ego („Powodem porażki polityki rozwojowej była oderwana od życia ideologia” [s. 121]) oraz Paula Colliera, profesora oksfordzkiego uniwersytetu, znanego z dość kontrowersyjnych poglądów (dopuszcza zewnętrzną, pomocowo-humanitarną, interwencję zbrojną).

Opisując głosy krytyczne, Leszczyński zwraca uwagę na jedną istotną rzecz: „uderzające jest jak wielu krytyków pomocy rozwojowej należy do elit krajów, które są jej odbiorcami” (s. 233). I nie są to tylko ekonomiści. Nigeryjski pisarz Chinua Achebe nazwał pomoc rozwojową „neokolonialną dominacją” (s. 217). Kolumbijski antropolog Arturu Escobar skrytykował pojęcie rozwoju, uznając je za „konstrukt” zakładający „dominację zachodniego systemu wartości, ideologii, religii, języka moralności” (s. 227). Dyplomata z Peru Oswaldo de Rivero stwierdził, że modernizacja niektórych krajów nigdy nie będzie możliwa, ekonomistka z Zambii Dambisy Moyo, że pomoc rozwojowa sprzyja korupcji, a koreański ekonomista Ha-Joon Chang, że pomoc jest przeszkodą w odzyskiwaniu autonomii, bo aby ją otrzymać, dany kraj musi politycznie dostosować się do pewnych wymagań dawcy. Zdaniem eksperta z Ugandy Yashpal Tandon pomoc to narzucanie innym licznych ograniczeń, które stoją na przeszkodzie do uwolnienia się od „od asymetrycznej relacji [...] z dawnymi mocarstwami imperialistycznymi” (s. 235).

Opisując historię pomocy rozwojowej, Leszczyński otwarcie stawia tezę, że „geneza pomocy rozwojowej jest nierozzerwalnie związana z historią europejskiego imperializmu”. Pokazuje, jak zmieniało się pojęcie samego słowa „rozwój”. Przedstawia koncepcję „generalnego ataku” i „wielkiego pchnięcia”, a także czasy, gdy po kryzysie lat 30. XX w. pojawiły się manifesty nakłaniające kraje rozwijające się do samodzielności i ożywienia. Z kolei lata 50. i 60., nazwane „epoką wielkich, heroiczych

¹ Sachs jest autorem głośniejszej – także w Polsce – książki *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005. Wstęp do publikacji napisał lider zespołu U2 Bono.

przedsięwzięć rozwojowych”, opisuje jako czas, kiedy duże nadzieje pokładano w rozwoju technologii. Przywołuje rok 1969, kiedy Sithu U Thant, sekretarz generalny ONZ, ogłosił rozpoczęcie „dekady rozwoju” (s. 72), i drugą połowę lat 70., kiedy zaczęto iść w stronę reform strukturalnych, czyli przywrócenia wcześniej zachwianej równowagi, a następnie udzielania wsparcia.

Leszczyński pokazuje, jak w tle rodzących się koncepcji pojawiały się także międzynarodowe gesty i deklaracje, jak coraz liczniej powstawały organizacje międzynarodowe zajmujące się tą tematyką, organizowano coraz więcej konferencji i przygotowywano coraz więcej raportów. Zgodnie z ideą zawartą w Pakcie Ligi Narodów biedniejszym miano pomagać do czasu, aż będą w stanie samodzielnie funkcjonować, w 1941 r. podpisano Kartę Atlantycką, zgodnie z którą świat czeka życie „wolne od nędzy i lęku”, w 1949 prezydent USA Harry Truman w swoim inauguracyjnym przemówieniu deklarował pomoc dla krajów rozwijających się, przyjęto wtedy też – na forum ZO ONZ – Rozszerzony Program Doradztwa Technicznego, zgodnie z którym rozwój miał dokonywać się od wewnątrz, ale z zewnętrzną pomocą. W 1955 r. w Indonezji odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli krajów rozwijających się, na której poruszano kwestie rozwoju i którą uznano w tamtym czasie za przełom w postrzeganiu aktorów stosunków międzynarodowych. W 1958 r. powołano SUNFED (Specjalny Fundusz ONZ ds. Rozwoju Gospodarczego), dwa lata później Międzynarodowe Stowarzyszenie Rozwoju (IDA). Po kolejnych dwóch latach utworzono Grupę Pomocy Rozwojowej (DAG), włączoną następnie do Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej (OECE), przekształconej później w OECD. Na początku lat 70. na forum ONZ przyjęto dwie rezolucje proklamujące Nowy Międzynarodowy Porządek Ekonomiczny (NIEO), co określono jako „szczytowy moment politycznych i cywilizacyjnych aspiracji Trzeciego Świata”. Autor opisuje w końcu Milenijne Cele Rozwoju z 2000 r. oraz Cele Zrównoważonego Rozwoju przyjęte w 2015 r. na międzynarodowej konferencji w Addis Abebie. Przedstawiając szacunki Afrykańskiego Banku Rozwoju, według którego do realizacji tych drugich potrzeba by od 5 do 7 bilionów dolarów rocznie, pokazuje, jak bardzo deklaracje dalekie są od możliwości ich realizacji.

Autor zwraca też uwagę na kwestię ochrony środowiska, która stała się przedmiotem międzynarodowej debaty w kontekście pomocy rozwojowej. Przywołuje m.in. konferencję klimatyczną w Paryżu z 2015 r., kiedy to 186 krajów podpisało porozumienie w sprawie zmniejszenia zanieczyszczeń powietrza. Jednocześnie pokazuje różnorodność stanowisk w kwestii tak ochrony środowiska, jak zrównoważonego rozwoju, podejścia do odpowiedzialności i rozsądku w gospodarowaniu surowcami naturalnymi.

Przytacza na przykład opinię ekonomisty Nicolasa Georgescu-Roegeny, który uważa, że choć materia dąży w stronę entropii i jest to proces nieunikniony, to można próbować go spowolnić. Jak? Należy iść w stronę „politycznej ekologii” i nią trzeba zastąpić ekonomię polityczną. Aby tego dokonać, potrzeba globalnej, społecznej transformacji. Kiedy tę piękną ideę zestawia się z sytuacją w Ghanie, gdzie liczba lasów

zmniejsza się, ponieważ drzewo jest tam zużywane do opału i stanowi podstawowe źródło utrzymania, o jej realizację jest już dużo trudniej.

Poza tym Leszczyński przywołuje jeszcze takie opinie, jak ta premiera Etiopii Melesa Zenawi, który stwierdził: „zachodni ekolodzy chcą utrzymywać Afrykanów w nędzy, aby móc w zimie przylatywać na wakacje i cieszyć się nieskażoną przyrodą. Chcą, żebyśmy służyli ich turystom jako muzeum” (s. 208), czy teorie wskazujące, że za zmiany klimatu w najbardziej niebezpiecznych krajach świata odpowiada bogaty Zachód i to on powinien się martwić o zmiany na lepsze. Na przykład w Sudanie – ofercie globalnego ocieplenia, gdzie zmiana klimatu, wskutek której powiększa się pustynia, jest niewątpliwym punktem zapalnym tamtejszej wojny domowej.

Autor opisuje przykłady pomocowych niepowodzeń. Pisze o tym, jak Wielka Brytania próbowała podnieść wydajność rolnictwa w Tanganice (obecnie Tanzania). Jednym z pomysłów było wprowadzenie tam uprawy orzeszków ziemnych. Projekt nie powiódł się z kilku powodów (z planowanych 600 tysięcy ton na Wyspy trafiło 9 tys. 120 ton), w tym z powodu nieznamomości realiów, psującego się sprzętu, ziemi nienadającej się do uprawy, niechęci mieszkańców do pracy i chorujących ekspertów.

Leszczyński podaje także przykład wiosek milenijnych – projektu Jeffreya Sachsa, który „uzdrowił” Boliwię, Polskę, doradzał Borysowi Jelecynowi, a znany jest jako idealista i zwolennik „terapii szokowych”. Inicjatywa rozpoczęta w 2005 r., poparta zresztą przez ONZ, polegała na wyposażeniu kilkunastu wiosek w Afryce w pakiety pomocowe. Ich zastosowanie miało doprowadzić do zmiany życia ich mieszkańców, a w dalszej perspektywie – sprawić, że będą samowystarczalni. Takimi pakietami mogły być na przykład nawozy, moskitiery, ale też porady specjalistów czy opieka medyczna. Analitycy tego projektu (eksperti z CDG – Center for Global Development) wykazali jednak, że zmiany, które zaszły w tych wioskach, niewiele różniły się o tych, które zaszły w miejscach, gdzie nie udzielano pomocy. W dodatku koszty przeprowadzenia tych zmian były duże w stosunku do efektów. Poza tym napotykały przepaść kulturo-społeczną: na przykład kiedy mieszkańcom rozdano moskitiery do ochrony dzieci przed malarią, ci wykorzystali je do budowy zagród dla kóz; uzasadniali to tym, że dzieci nie są dla nich tak cenne jak kozy.

Sachsa krytykowali też inni naukowcy, debata nad jego projektem przeszła z hukiem przez czasopisma naukowe (z jednego z nich – „The Lancet” – wycofano nawet wcześniej opublikowany artykuł współpracownika Sachsa), a także gazety publicystyczne (m.in. „New Yorker” i „New York Times”).

Niestety niepowodzenia Sachsa i jego współpracowników nie były wyjątkiem. Nie udał się także projekt „Laptop dla każdego dziecka” prof. Nicholasa Negroponte. Założeniem było zapewnienie dzieciom z krajów rozwijających się dostępu do nowych technologii. Nie chodziło już nawet o działania konkurencji i kłopoty na poziomie przygotowywania całego przedsięwzięcia (najpierw miały to być laptopy, później tablety zrzućane z helikopterów), ale o fakt, że w bardzo szybkim tempie na afrykańskim rynku pojawiły się telefony komórkowe, które „wyparły” inne urządzenia.

Leszczyński podaje także przykład nietrafionych inicjatyw Banku Światowego. W latach 2002–2012 przeznaczył on 9 miliardów dolarów na różnego typu projekty szkoleniowe, których realizacja nie przyniosła wymiernych rezultatów. Z kolei w przypadku podjęcia próby promocji wykopywania w ziemi latryn w Radżastanie w Indiach okazało się, że zdecydowanie większą przeszkodą niż brak pieniędzy były tam przekonania religijne. Z kolei jeden z ekspertów Banku Światowego, który otrzymał zadanie, by pomóc Zambii, tak opisywał swoje doświadczenia z pierwszej wizyty w tamtejszym banku centralnym: „Dane dotyczące pieniędzy znajdujących się w obiegu, wysokości kredytu banku centralnego i rezerw międzynarodowych znajdowały się w księdze rachunkowej, którą widziałem na własne oczy. Cyfry były napisane ołówkiem. Widać było ślady ścierania gumką i wielokrotnego poprawiania rachunków. Suma na dole nie odpowiadała sumie pozycji w kolumnie” (s. 119).

Prace nad skutecznością pomocy rozwojowej skłoniły wielu badaczy do przeprowadzenia eksperymentów. Temu tematowi Leszczyński poświęcił czwarty rozdział swojej książki. Zaprezentował między innymi wyniki badań zespołu z ośrodka badawczego prof. Ester Duflo, nazwanej przez „Foreign Policy” jedną ze stu najważniejszych myślicieli na świecie. Naukowcy wykazali na przykład większą skuteczność nagradzania wysiłku włożonego w naukę zamiast wyników w nauce w Indiach, a w Ugandzie, że żony, które ukrywały dochody przed mężami, okazały się bardziej przedsiębiorcze.

Jednak, rozważając możliwości wykorzystania wyników eksperymentów w realnych działaniach pomocowych, autor zwraca uwagę na inny przykład, gdzie ten sam system motywowania pracowników do przychodzenia do pracy sprawdzil się w przypadku nauczycieli, a nie zadziałał w przypadku pielęgniarek. Niemożliwość powielania rozwiązań w eksperymentach może być kłopotliwa. Nie jest to jedyna przeszkoda. Zachowania ludzi z krajów biednych są czasami bardzo różne od zachowań ludzi z krajów rozwiniętych, niejednokrotnie wydają się nieracjonalne (jak w przykładzie z dziećmi i moskitierami). Poza tym zbieranie danych w krajach rozwijających się jest trudne, wiele z narodowych statystyk po prostu nie istnieje, niektóre są zawyżane lub zaniżane, tak aby otrzymać dotację lub jej nie stracić; sytuacja w tych krajach szybko się zmienia. Leszczyński podaje przykład stolicy Sierra Leone, gdzie rządowe dane statystyczne dotyczące liczby ludności różniły się od tych przygotowanych przez Bank Światowy o około 135 tysięcy osób, bo w tym pierwszym przypadku brano pod uwagę tylko dane dotyczące narodzin i nieśmiertelności, bez uwzględniania migracji.

Jak napisał Leszczyński, jednym z pomysłów na zmniejszenie niepowodzeń pomocowych było dawanie biednym pieniędzy. Najpierw mieliśmy do czynienia z „apogeum popularności mikrokredytu jako metody walki z ubóstwem” (s. 165), które nastąpiło w pierwszej dekadzie XX w. Jego zwolennicy, jak prof. ekonomii Mohammad Yunus, który uruchamiając Grameen Bank, postawił sobie za cel dawanie pożyczek na rozwój przedsiębiorczości, uważali, że w ten sposób dawano „biedakom władzę nad własnym losem” (s. 164). Częściowo spełniły one swoje zadanie, choć efekty nie były na tyle znaczące, by uznać to za rozwiązanie modelowe. Tym bardziej że, jak podkreślali

z kolei jego krytycy – w tym ekonomista Milford Bateman – główną jego wadą było to, że ludzie brali pożyczki, których nie byli później w stanie spłacić.

Następnie przyszła pora na programy bezwarunkowej pomocy finansowej, które – choć także zostały poddane krytyce – funkcjonują do dziś, a według szacunków z 2012 r. korzystało z nich około miliarda ludzi. Ponadto, jak wskazuje autor, część z nich przyniosła rezultaty, bo naukowcy zaobserwowali wzrost poziomu życia, a co więcej – uznali, że pomaganie w takiej formie nie zmniejszyło u biorców pomocy chęci do pracy.

Prowadząc czytelnika przez historię pomocy, zobrazowaną licznymi przykładami projektów realizowanych, co ważne, przez różne podmioty, tj. rządy, naukowców, instytucje finansowe, agendy pomocowe czy organizacje pozarządowe – Leszczyński sam stawia fundamentalne pytania. Między innymi o relację władzy między dawcą a biorcą pomocy, w tym kwestię autonomii, o miarę sukcesu udzielanej pomocy i jej związek z polityką. Skłania tym czytelnika do myślenia i prób szukania odpowiedzi. A kiedy odbiorcy wydaje się je odnaleźć, autor umiejętnie zaszczepia kolejną wątpliwość. Kto ma decydować, co jest najlepsze dla innych, wyznaczać im priorytety? Czy bogaty Zachód, przyzwyczajony do pomocy biednym krajom, nie ponosi odpowiedzialności za to, że nieumiejętnie zarządzają one swoimi zasobami? Czy w pomocy chodzi o podniesienie poziomu życia mieszkańców, czy bardziej o doprowadzenie do szybkiego rozwoju najbiedniejszych regionów świata, tak by z czasem mogły stanowić o sobie samodzielnie? Kto ma moralne prawo niszczyć środowisko?

Jedynym rozwiązaniem zdaje się być zachowanie równowagi, przyjęcie tezy, że „rozwój jest ze swojej natury efektem współgrania sił rynkowych i polityki publicznej” (s. 25). Kluczowe jest jednak wyznaczenie granic tego współgrania.

Leszczyński, dla którego pomoc rozwojowa jest ogromnym przemysłem, wielkim przedsięwzięciem logistycznym i finansowym, jest przekonany o postępie w walce z ubóstwem – podaje, że w 1820 r. w skrajnej nędzy żyło ponad 80 procent ludzi, podczas gdy współcześnie odsetek ten wynosi 20 procent. Zwraca uwagę na sukces pomocy oraz dwa niezaprzeczalne fakty. Po II wojnie światowej zwalczanie ubóstwa stało się jednym ważniejszych celów wspólnoty międzynarodowej, a cele i narzędzia ekonomii rozwoju przeszły znaczącą ewolucję. Z kolei debata, na ile wzrost gospodarczy musi iść w parze z polityką rządów oraz organizacji międzynarodowych, jak rozwiązać kwestię relacji pomocy i władzy, a także jak właściwie spojrzeć na problem ochrony środowiska, pozostaje otwarta.

Lektura *Eksperymentów na biednych* pokazuje, że Leszczyński ma wiedzę historyczną (jako historyk z wykształcenia), ale ma też doświadczenie dziennikarskie, w tym to dotyczące pomocy rozwojowej. Jest autorem publikacji na ten temat, między innymi na łamach „Gazety Wyborczej”². Współpracował też z Polską Akcją Humanitarną,

² Zob. np.: A. Leszczyński, *Robimy tak mało, jak się da*, 17.01.2012, http://wyborcza.pl/1,76842,-10978851,Robimy_tak_malo_jak_sie_da.html (data dostępu: 12.01.2017) oraz A. Leszczyński, *Janka*

organizacją zaangażowaną jako partner Ministerstwa Spraw Zagranicznych w polską pomoc rozwojową. Zresztą przy tej okazji warto zwrócić uwagę na sam język pomocy, któremu autor poświęca stosunkowo sporo miejsca. Opisuje go jako pełen niejasności, technokratyczny żargon, przepełniony utopijnym idealizmem albo jako biurokratyczny bełkot. Podkreśla, że niekiedy pod przykrywką „języka moralności” „odbiera się podmiotowi autonomię, w dodatku podstępnie i w sposób pełen hipokryzji pod pozorem dobrego uczynku” (s. 243).

Książka zawiera siedem rozdziałów, wstęp, podsumowanie, a także komentarz bibliograficzny. Każdy rozdział, zatytułowany w sposób przyciągający uwagę (sformułowania typu „wypaczenia i błędy” czy „przemoc i wyzysk”), ma kilka podtytułów, co pozwala czytelnikowi usystematyzować poruszane zagadnienia i w razie potrzeby powrócić do któregoś z nich. Autor przytacza też sporo oryginalnych wypowiedzi, co pozwala odbiorcy samemu je ocenić, a niekiedy przenieść się w czasie do omawianego okresu.

Do lektury książki Leszczyńskiego skłania nie tylko fakt, że polskojęzyczna literatura na temat pomocy rozwojowej jest wciąż niewielka, o czym pisze także sam autor w cennym komentarzu bibliograficznym. Zachęca do tego ciekawy i przystępny język (czytając książkę, czujemy dziennikarskie pióro), przez co publikacja – choć naukowa i dotycząca spraw ściśle z nauką związanych – może być zrozumiała dla każdego. I wpisuje się to w drugi cel książki, którym jest, jak napisał autor we wstępie, przybliżenie polskiemu czytelnikowi tematyki rozwoju. To przybliżenie wydaje się niezbędne z kilku powodów.

Po pierwsze, jak podkreślił ekonomista Banku Światowego Martin Revallion, „ubóstwo stanowi podstawowy problem społeczny i ekonomiczny nie tylko dla krajów rozwijających się, ale także dla krajów bogatych” (s. 251). Po drugie, do sukcesywnej walki z tym problemem jest potrzebna wola społeczeństw krajów bogatych. Choć w Polsce poparcie dla udzielania pomocy jest wciąż stosunkowo duże, to kryzys związany z falą uchodźców może realnie zaszkodzić temu pozytywnemu trendowi³. Po trzecie, po wejściu Polski do UE w 2004 r. debata nad pomocą rozwojową staje się coraz bardziej powszechna, a w świetle deklaracji Warszawy odnośnie do zwiększenia nakładów na pomoc rozwojową⁴ będzie z pewnością nie lada wyzwaniem społeczno-politycznym. I to tym bardziej że, z jednej strony – jak zauważa autor – „sama obietnica niesiona przez pomoc rozwojową jest podwójnie szkodliwa – nie tylko dlatego, że pomoc nie działa, ale także dlatego, że sugeruje rzecz niemożliwą, czyli dorównanie

w poszukiwaniu Boga sprawiedliwego, 14.12.2012, http://wyborcza.pl/1,75248,13054824,Janka_w_poszukiwaniu_Boga_Sprawiedliwego.html (data dostępu: 12.01.2017).

³ Zob. *Polacy o pomocy rozwojowej*, TNS Polska, Warszawa 2015, s. 3, 8–9. W swojej książce Leszczyński zwraca uwagę, że w 2014 r. w Wielkiej Brytanii aż 54% obywateli uważało, że pieniądze przeznaczane na pomoc rozwojową trafiają nie tam, gdzie należy, i są marnotrawione. Co więcej, domagali się oni, by zmniejszyć nakłady na pomoc dla krajów rozwijających się.

⁴ *Polska współpraca na rzecz rozwoju. Raport roczny 2014*, MSZ, Warszawa 2015, s. 9–11.

Zachodowi” (s. 230), a z drugiej, przywołując z kolei słowa profesora uniwersytetu Michigan Coimbatore Krishnarao Prahald – choć „światowy kapitalizm pozostawił ludzi z dołu piramidy na łasce rządów i organizacji niosących pomoc”, to „możliwe jest za jednym zamachem zabicie gigantycznej fortuny i wydobyć ubogich z nędzy, czyli sytuacja, w której wszyscy wygrywają” (s. 244).

Katarzyna Zalas-Kamińska